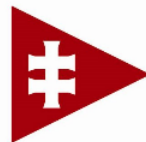


MYŚL PRASKA



Sierpień – 2018

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Cud czy nie cud ... nad Wisłą

Cudu nad Wisłą nie da się wytłumaczyć tezami racjonalnymi. Gdyby którykolwiek z elementów tej misternej układanki, jaką był plan generała Rozwadowskiego zawiódł, to armie bolszewickie przeszłyby przez Polskę jak niszczycielski huragan. Wystarczyłoby, żeby naprędce zmobilizowana przez generała Hallera armia ochotnicza nie wytrzymała sowieckich ataków pod Radzyminem, a nie pomogłyby żadne ofensywy ani najwymyślniejsze manewry. Gdyby nie pomogli nam Węgrzy czy Francuzi, to nie mielibyśmy nawet czym walczyć ani z czego strzelać w obronie naszej Ojczyzny. Gdyby Piłsudski nie potrafił dogadać się z Witosem, to nie wiadomo, czy idea obrony Polski zyskałaby aż tak szeroki oddźwięk społeczny, a hasła bolszewickie nie znalazłyby podatnego gruntu wśród uboższych warstw wielokulturowego społeczeństwa naszego kraju. Osobnym zagadnieniem pozostaje złamanie szyfrów rosyjskich przez zespół porucznika Jana Kowalewskiego we wrześniu 1919 roku, co walenie przyczyniło się do sukcesów naszego wywiadu i pozwoliło poznać plany i zamierzenia bolszewików.

Sama wojna z Rosją Sowiecką rozpoczęła się już w listopadzie 1918 roku. Pomimo wzniesionych deklaracji Lenina o „samostanowieniu narodów będących wcześniej w Imperium Romanowów”, w rzeczywistości dążył on do podporządkowania Sowietom jak największych obszarów obejmujących wcześniej Carską Rosję. Liczył on na słabość świeżo powstałych państw i rozszerzenie idei rewolucji na ogromne tereny Azji i Środkowej Europy. Samo pojęcie >narodu< nie miało dla niego żadnego znaczenia. Rewolucję i jej nieodłączne atrybuty – przemoc i wojnę – traktował wyłącznie jako tzw. „walkę klas”. „Pokonanie Polski było dla Lenina celem taktycznym - głównym było udzielenie pomocy komunistom, którzy w tym samym okresie próbowali rozpocząć rewolucję w Niemczech i w krajach powstałych z rozpadu Austro-Węgier.”(1)

Walki z bolszewikami toczyły się ze zmiennym szczęściem aż do „rozmów pokojowych” jesienią 1919 roku. Odciążenie frontu potrzebne było

bolszewikom do skoncentrowania sił przeciwko wojskom Denikina, a także do ataku na oddziały ukraińskie Semena Petlury. Piłsudski także dostrzegł dogodną okazję i zawarł z Petlurą porozumienie wojskowe przewidujące wspólną walkę. Polska miała uzyskać tzw. Małopolskę Wschodnią ze Lwowem, w zamian uznając rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, czyli de facto – istnienie ukraińskiego państwa. Rozpoczęta ofensywa doprowadziła do zajęcia Kijowa w maju 1920 roku. Jednak polski sztab generalny nie przewidział, że Sowieci zastosują chytrą taktykę: oddając poszczególne tereny i miasta i wycofując się – wciągali wojska polsko-ukraińskie w głąb terytorium dzisiejszej Ukrainy, jednocześnie przegrupowując swoje siły i koncentrując je w rejonie dzisiejszej Białorusi.

W połowie maja Armia Czerwona rozpoczęła potężną ofensywę. Front Białoruski dowodzony przez Michaiła Tuchaczewskiego miał przełamać główne siły polskie i zająć Warszawę, zaś Armia Konna Siemiona Budionnego uderzyła na Lwów, a Korpus Gaj-Chana oskrzydłającym atakiem wdarł się na północne Mazowsze. Oddziały polskie cofały się na całej linii frontu i wydawało się, że klęska jest już tylko kwestią czasu – wszystkie linie obrony pękały pod nawałą bolszewików. Piłsudski początkowo planował doprowadzenie do walnej bitwy, ale w tym celu należało zatrzymać lub przynajmniej znacznie spowolnić działania nieprzyjaciela, aby móc przegrupować wojska. Tymczasem szybko zmieniające się wydarzenia uniemożliwiały ten zamiar. Nie udało się zatrzymać Armii Czerwonej na linii Narwi i Bugu. W tej dramatycznej sytuacji szef sztabu generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski wraz z pułkownikiem Piskorem i kapitanem Regulskim opracowali plan operacji polegający na wyprowadzeniu rozstrzygającej ofensywy z rejonu Wieprza. Miała ona polegać na nieoczekiwanym, silnym uderzeniu w bok głównych sił sowieckich, uniemożliwiając połączenie się armii Budionnego i Tuchaczewskiego, rozbijając i oskrzydłając wojska prące na Warszawę. Warunkiem powodzenia operacji było zatrzymanie wojsk rosyjskich na przedpolach Warszawy i utrzymanie tych linii za wszelką cenę aż do rozstrzygającego uderzenia znad Wieprza.

„W czasie polskich przygotowań do ofensywy bolszewicy zbliżali się do Warszawy. Sądzili, że podda się ona w ciągu kilku godzin. Stolicę miały bezpośrednio atakować trzy armie: III, XV i XVI, natomiast IV Armia wraz z konnym korpusem Gaj-Chana ruszyła na Włocławek i Toruń z zamiarem przejścia Wisły na Kujawach, powrotu na południe i wzięcia stolicy w kleszcze od zachodu.”(2) Bitwa na przedpolach Warszawy rozpoczęła się 13 sierpnia 1920 roku krwawymi walkami o Radzymin, w czasie których kilkakrotnie przechodził on z rąk do rąk. „Ostatecznie polscy żołnierze, za cenę wielkich strat, utrzymali Radzymin i inne miejscowości, odrzucając nieprzyjaciela daleko od swoich pozycji”. (3) 14 sierpnia działania

rozpoczęła 5 Armia gen. Sikorskiego, która prowadziła zwycięskie boje pod Modlinem, Pułtuskim i Serockiem, a 16 sierpnia brawurowym atakiem zdobyła Nasielsk. W tym samym czasie grupa manewrowa Piłsudskiego przełamała linie bolszewickie w rejonie Kocka i Cycowa, a następnie wyszła na tyły wojsk nacierających na Warszawę. „Tuchaczewski musiał wycofać się nad Niemen. Ostateczną klęskę bolszewicy ponieśli pod Osowcem, Białymstokiem i Kolnem. W wyniku bitwy na przedpolach Warszawy straty strony polskiej wyniosły ok. 4,5 tys. zabitych, 22 tys. rannych i 10 tys. zaginionych. Straty zadane Sowietom nie są dokładnie znane. Przyjmuje się, że ok. 25 tys. żołnierzy Armii Czerwonej poległo lub było ciężko rannych, 60 tys. trafiło do polskiej niewoli, a 45 tys. zostało internowanych przez Niemców”. (4) Jak z tego wynika: udało się pobić przeważające siły przeciwnika, który dysponował przeciw zaprawionymi w bojach i zdeterminowanymi żołnierzami. Nawet jeśli przyjmiemy, że straty sowieckie zostały zawyżone, to i tak rozmiary klęski rosyjskich rewolucjonistów muszą budzić szacunek i uznanie dla ich pogromców. Polska nie tylko utrzymała swoją niepodległość i niezawisłość, ale także uratowała Europę przed bolszewizmem, który w Rosji pochłoniął tak wiele ofiar i spowodował cierpienia milionów ludzi.

1. Źródło: dzieje.pl / PAP 2. tamże, 3. tamże, 4. tamże.

Opracował: Marek Strzeszewski „nauczyciel”

Zielonka, Natolin, Wawer, Szwedzkie Góry, Palmiry - miejsca pierwszych niemieckich egzekucji wykonanych na Polakach w latach 1939/1940 w okolicach Warszawy.

Między listopadem 1939 r. a kwietniem 1940 r. funkcjonariusze SS i policji niemieckiej przeprowadzili w obrębie „pierścienia warszawskiego” w ramach akcji prewencyjnych pierwsze egzekucje na Polakach - wymierzone przede wszystkim w środowiska inteligenckie - w których każdorazowo rozstrzeliwano od kilku do kilkuset osób.

Zielonka/Warszawa

Do jednej z pierwszych akcji „prewencyjnych” doszło w podwarszawskiej Zielonce w sobotę 11 listopada 1939 r. w dniu polskiego Święta Niepodległości. Tego dnia Niemcy dokonali mordu na polskich harcerzach i przypadkowych osobach. Był to odwet za zorganizowaną przez grupę miejscowych harcerzy Stanisława Golcza, Józefa Kulczyckiego i Józefa Wyrzykowskiego (działających w ramach podjętej przez Komendę Obrońców Polski , powstałej świeżo organizacji niepodległościowej, mającej kierownictwo w Warszawie. Pośrednikiem między harcerzami a w/w organizacją miał być mieszkaniec Zielonki, Jan Knap) akcję

rozwieszenia w okolicy stacji kolejowej w Zielonce plakatów z tekstem *Roty* Marii Konopnickiej, cyt. :

*„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć
mowy. Polski my naród, polski lud, Królewski szczerp
Piaśtowy...Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni
dzieci nam germanił...(...)”/Rota”1901 r. /*

W dniu 11 listopada 1939 r., w godzinach popołudniowych do Zielonki przyjechała niespodziewanie niezidentyfikowana formacja niemiecka (prawdopodobnie żandarmeria niemiecka z Radzimina lub Warszawy - oddział tzw. Schupo czyli Schutzpolizei/Policja Porządkowa/, a nawet Wehrmacht, składająca się z samochodu ciężarowego i pancernego oraz około 20 umundurowanych Niemców. Dzień ten był wyjątkowo słoneczny i nie świadomi celu niemieckiej „wizyty” mieszkańcy Zielonki, w tym dzieci, młodzież i harcerze wyszli na ulice miasteczka, prawdopodobnie by uczcić przypadające na dzień 11 Listopada Święto. Do aresztowań doszło niespodziewanie. W odwecie za rozwieszenie plakatów, funkcjonariusze niemieckich władz okupacyjnych zatrzymali 11 osób, mieszkańców Zielonki, w tym harcerzy i młodzież. Pierwszymi zatrzymanymi, którzy zbliżyli się do samochodów był Zbigniew Czaplicki i Tadeusz Cieciera: „Nowy typ samochodów interesował nas jako sportowców” wspomina T. Cieciera. Zatrzymanych wywieziono do pobliskiego rembertowskiego lasu. Tam, otoczono ich i bez sądu odczytano wyroki śmierci. Korzystając z pewnego zamieszania dwóm harcerzom Zbigniewowi Czaplińskiemu i Tadeuszowi Ciecierze udało się szczęśliwie zbiec z miejsca egzekucji. Zbigniew Czaplicki schronił się u nieustalonych osób w Rembertowie, później przedostał się do Warszawy, skąd przez ojca Tadeusza Ciecierę został przewieziony do Zwierzyńca na Lubelszczyźnie. Doczekał końca wojny, zmarł w 1960 r. Tadeusz Cieciera, podsłuchał rozmowę Niemców, z której wynikało, że niezależnie od tego, kto przyzna się do rozwieszania plakatów i tak wszyscy zostaną rozstrzelani. Zdeterminowany, będąc zapalonym sportowcem, po spisaniu przez Niemców personaliów Polaków, niespodziewanie rzucił się między drzewa i zbiegł z miejsca kaźni. Rowem melioracyjnym dostał się do Zielonki, będąc cały czas pod ostrzałem. Przenocował u Państwa Dziedziców, stąd wyjechał i do Zielonki powrócił dopiero przed Powstaniem Warszawskim. Po wojnie mieszkał w Kanadzie i Brazylii, gdzie zmarł prawdopodobnie w 1991 r. Pozostałych dziewięciu – bijąc kolbami i kopiać zmuszono do kopania dwóch dołów i nad tymi dołami około godziny 14.00 rozstrzelano. Są to harcerze: dh Zbigniew Dymek (l. 16), dh Stanisław Golcz (l.16), dh Józef Kulczycki (l. 25)), dh Józef Rudzki (l. 38), dh Stanisław Stawiarski (l. 27) i dh Józef Wyrzykowski (l. 17) oraz mieszkańcy Zielonki: Edward Szweryn (właściciel miejscowej kawiarni), Aaron Kaufman (właściciel

sklepu mięsnego, narodowości żydowskiej) i prawdopodobnie Dawid Jeleń (również narodowości żydowskiej). Zwłoki zamordowanych, niedługo po egzekucji i uzyskaniu zgody od władz niemieckich, przeniesiono na miejscowy cmentarz w Zielonce.

Prawdopodobnym jest, że liczba jedenastu (11) zatrzymanych w Zielonce osób, które miały być rozstrzelane nie była przypadkowa. Miała ona bowiem, w cyniczny sposób, nawiązać do daty 11 listopada, przy okazji której wywieszono patriotyczne plakaty. Była odwetem za ten patriotyczny gest. Zapoczątkowała dalsze masowe mordy i egzekucje obliczone na zastraszanie społeczeństwa polskiego, m. in. mieszkańców podwarszawskich miejscowości.

Tak wspomina tragedię z 11 listopada 1939 r. Pan Michał Kulczycki, najmłodszy brat zamordowanego Józefa Kulczyckiego - harcerza, mieszkaniec Zielonki: „Wieść o dokonanej przez Niemców zbrodni dotarła do naszej rodziny tego samego dnia w godzinach wieczornych. Rozpacz po stracie syna i brata (...). Zainteresowania harcerstwem wszczepił Józefowi nasz Ojciec Marian, który w pierwszych latach XX w. pełnił funkcję skarbnika Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego, był m.in. bliskim współpracownikiem bp Polowego Wojska Polskiego ks. Stanisława Gala, gen. Józefa Hallera, druhny Wandy Opęchowskiej. W 1938 r. brat Józef ukończył studia w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. 1 października miał rozpocząć pracę w firmie Solvay w Belgii. Ze względu na wadę serca nie został we wrześniu 1939 r. powołany do wojska. Już w pierwszych dniach wojny nawiązał kontakt ze znajomymi harcerzami zielonkowskimi. Na prośbę rodziców, po uzyskaniu zgody od ówczesnych władz okupacyjnych, wydobyto z jednego z dołów ciało Józefa i pochowano na nowym miejscowym cmentarzu. 23 lata później 12 listopada 1962 r. odbyła się ekshumacja zwłok, ciało przewieziono i pochowano w grobie rodzinnym na Starych Powązkach...’. Ten niemiecki mord w Zielonce z 1939 r. dokumentuje film fabularny z 2008 r. pt. **11 Listopada** w reżyserii śp. Kamila Kulczyckiego i Urszuli Szalaty, mieszkańców Zielonki, tak jak Ci rozstrzelani - harcerzy.

Szwedzkie Góry) Bemowo/Warszawa

Niemcy, kolejnego masowego mordu na Polakach dokonali na terenie tzw. Szwedzkie Góry (obecnie dzielnicy Bemowo). 6 stycznia 1940 r. w przypadające tego dnia Święto Trzech Króli. Tego dnia rozstrzelano 96 osób. Na podstawie dokumentów odnalezionych przy zwłokach udało się ustalić tożsamość zaledwie trzech zamordowanych. Byli to: Władysław Guteszust, Marian Gutowski (Sutowski) oraz Kazimierz Makowski. Z zeznań świadka z dnia 26 stycznia 2018 r. (prosił o anonimowość): „To było w Święto Trzech Króli, 6 stycznia 1940 r. Tego dnia byłam z koleżanką na terenie Chomiczówki. Około godz. 11.00 zobaczyłam dwie niemieckie

ciężarówki nadjeżdżające od strony „czarnej drogi” w okolicy domu Państwa... . Niemcy wysadzili z ciężarówek przywiezionych Polaków. Wśród nich była kobieta. Następnie poprowadzili ich nasypem wzdłuż zamarzniętej fosy. Gdy usłyszałam strzały uciekałam pod ogrodzeniem w stronę domu... . Później dał się słyszeć głośny wybuch. Po powrocie do domu opowiedziałam wszystko ojcu i około godz. 13.00 poszliśmy sprawdzić co się wydarzyło. W miejscu egzekucji zobaczyliśmy ciała poległych ofiar przysypane –w wyniku wybuchu-ziemią. Zapamiętałam mężczyznę w wojskowych oficerkach i kożuszkę oraz drobną kobietę w niebieskim ubraniu i butach „bez pięt”. Próbując odszukać dokument tożsamości przy mężczyźnie znaleźliśmy list lub wypracowanie szkolne napisane prawdopodobnie przez córkę zabitego mężczyzny. Dokumentu tożsamości nie odnaleźliśmy. O przeprowadzonej egzekucji próbowali zawiadomić znajomego wojskowego, ale ten został aresztowany przez Niemców. O przeprowadzonej egzekucji nie wiedziała nawet część lokalnej społeczności”. W 1947 r. przeprowadzono ekshumację i ciała zamordowanych przeniesiono na cmentarz w Palmirach. Obecnie Burmistrz Bemowa we współpracy z Biurem Upamiętniania Walk i Męczeństwa oraz z powstałym Komitetem starają się upamiętnić miejsce, w którym rozstrzelano 96 osób.

Uznałam, że miejsca niemieckich zbrodni w tzw. „warszawskim pierścieniu zbrodni” należy przypomnieć. W związku z powyższym 16 października 2018 r. przewidziane jest w siedzibie Instytutu Pamięci Narodowej przy ul. Marszałkowskiej 21/25, spotkanie (konferencja) Przystanek Historia im. Janusza Kurtyki, na której omówimy mało znaną zbrodnię niemiecką na Polakach na terenie tzw. Szwedzkie Góry(dzisiaj Dzielnica Bemowo).

W kolejnych numerach przypomnę zbrodnie niemieckie w: Wawrze-Rembertowie, Natolinie, Palmirach. By nie zapomnieć o Nich, cichych bohaterach-Polakach.

Anna Jagodzińska

Zgnilizna PRL-u. Po raz kolejny „mord” na Polskich Bohaterach.

Przez lata wojny elita II Rzeczypospolitej była mordowana przez okupanta rosyjskiego i niemieckiego. Wyniszczony naród nie odetchnął, bo już od 1944 roku kolaboranci zdrajcy i mordercy ze służb specjalnych Ludowego Wojska Polskiego oraz wymiaru niesprawiedliwości tego okresu dobiwały tych wszystkich, którzy chcieli wolnej Polski. Ta walka z Narodem Polskim trwała i trwa do dnia dzisiejszego.

Pseudo elity wychowane na bazie kłamstwa i zbrodni do dnia dzisiejszego po raz kolejny „mordują” Polskich Bohaterów. Większość obecnego społeczeństwa nie wie jak działała komunistyczna machina

niszczenia Polski i Polaków. W miejsce przedwojennych urzędów, uczelni i różnego typu instytucji powstawały całkowicie zależne od Rosji twory. Często niezmienną przedwojenną nazwą miało na celu uwiarygodnić tylko system komunistycznych kłamstw. Nadawane na tych uczelniach tytuły miały podnieść rangę kolaborantów i zdrajców, którzy prześcigali się tylko w wymyślaniu różnego typu pomysłów, które miały niszczyć prawdę. Bardzo powszechną praktyką było przypisywanie zwycięstw AK i NSZ komunistycznej partyzantce. Często prace pseudonaukowe opisywały nie mające miejsca wydarzenia. Przez 45 lat okupacji sowieckiej w Polsce powstała nowa grupa, która czerpała ogromne korzyści z kolaboracji z Sowietami. Większość, z kilku milionów zdrajców, świadomie, nie tylko z pobudek ideologicznych, czerpała korzyści z udziału w tworzeniu systemu niszczącego Polskę. To oni wychowali całą armię swoich następców stojących do dziś na straży mafijnego postkomunistycznego systemu. Utrzymali wiele układów pozostałych w spadku po reżimie komunistycznym. Wśród nich jest kasta sędziowska. Utworzyli polskojęzyczne media, które stoją na straży postkomunistycznych „elit”.

Zbrodniarze i mordercy świadomi współpracownicy naszych katów. To oni stworzyli system, który miał na celu, na przełomie lat 80 i 90, przekazanie władzy „swoim ludziom”, tak aby to wyglądało że nadeszła nowa demokratyczna władza. Różnego typu prominenci partyjni, agenci służb specjalnych przejmowali ogromne majątki państwowe, konta służb specjalnych, nieruchomości, po to tylko, aby tworzyć nie tylko własne majątki, ale i podwaliny mafijnej struktury, które na zawsze miały strzec chorego układu. Afery, które miały temu służyć już dawno zostały zapomniane. Afera FOZZ i wiele innych już dawno uległy przedawnieniu. Nigdy nie zostało ustalone gdzie i do kogo wyciekły miliardy złotych, czy dolarów.

Za czasów PRL-u z tego chorego układu korzystało setki tysięcy ludzi, którzy w imię własnych korzyści godzili się na branie udziału w komunistycznej zbrodni. Dla mnie jest wiadome, że za komuny, aby pełnić jakąkolwiek funkcję trzeba było być członkiem Partii i podpisać współpracę ze służbami bezpieczeństwa, co wiązało się nie tylko z donoszeniem. W tym całym systemie wmontowany był cały układ propagandy. Musimy sobie obecnie uświadomić, że w okresie PRL-u każda ówczesna gwiazda estrady musiała przejść procedury takie jak wszyscy prominenci. Do dnia dzisiejszego trwa cała ta zgnilizna. Z nostalgią przypomina się ówczesne legendy. Legendy, które dość często donosiły na swoich kolegów i współpracowników.

Na koniec trzeba byłoby się zastanowić czy nie powinniśmy zweryfikować nie tylko agentów, żołnierzy służb specjalnych PRL-u czy komunistycznych działaczy. Moim zdaniem weryfikacja powinna sięgnąć legendarnych

gwiazd, profesorów i przyznanych tytułów. Potrzebne jest to, aby pseudonaukowcy nie dokonywali po raz kolejny „mordu” na naszych bohaterach okresu okupacji i antykomunistycznego podziemia.

Mówię tak bo nie mogę słuchać tych wszystkich oszołomów, którzy chcieliby pociągać do odpowiedzialności np. dowództwo AK.

Każdy człowiek ma prawo do wolności. Każdy naród ma prawo do niej dążyć. Jest to podstawowe prawo człowieka. Dążenie do wolności i walka o nią jest wpisane w to podstawowe prawo i nikt nie może tego zabronić. Pamiętajcie, każdy kto oskarża ludzi dążących do wolności staje na równi z ich katami. Z tymi, którzy są prawdziwymi zbrodniarzami i mordercami.

Sławomir Wojdat

Nasze działania wspiera Bar Mleczny Kijowska

Zapraszamy Warszawa, ul. Kijowska 11

Godziny otwarcia: codziennie 8:00 – 19:00

***Zapraszamy wszystkich do wstąpienia do
Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i
Kultury.***

Kontakt: e- mail: woj.slawek1807@gmail.com

Szczegółowe informacje o naszej działalności znajdują się na stronach:

<http://tmptik.org.pl>

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/>

Darowizny proszę przekazywać na numer rachunku:

45 1240 1082 1111 0010 7016 4036 Bank PKO SA VI Oddział Warszawa

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

**Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/mysl-praska/>
<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>**

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl
<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=fn>**

Zapraszam do współpracy i wsparcia. W przypadku darowizny na Myśl Praską proszę o dopisek " Darowizna na Myśl Praską " Darowizny proszę przekazywać na numer konta TMPTiK:

Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa

45 1240 1082 1111 0010 7016 4036

